

Z piasku i ognia

MARIA PUDŁO

Krośnieńskie Huty Szkła. Pod tymi trzema wyrazami kryje się tak wiele treści, że trudno tu o krótką, lapidarną definicję. Miejsce pracy dla 7 tysięcy ludzi. Tysiące szklanych wyrobów codziennie. Mister eksportu, znany w całym cywilizowanym świecie. Przedwojenny ośrodek ruchu robotniczego. 60 lat ścisłego związku z Krosnem i Podkarpaciem. 60 lat, jak na historię przemysłu — to dużo. Jak na historię w ogóle — niewiele. Żyją jeszcze przecież ludzie pamiętający Krosno bez huty szkła. Żyją ludzie, którym huta dała pierwszą od pokoleń pracę, za którą płacono co miesiąc. Dała chleb.

Zdarzyło się przed wiekami. Fenicki żaglowiec załadowany saletrą płynął po Morzu Śródziemnym. Nagle rozpetła się burza. Statek zaczął dryfować, na nic zdał się wysiłek załogi. Żaglowiec osiadł na mieliźnie, na szerokiej piaszczystej ławie. Wyczerpani, przemoknięci żeglarze rozpalili ogień. Zamiast kamieniami, obłożyli go bryłami saletry. Na nich ustawili kocioł ze strawą. Po posiłku chłopiec okrętowy sięgnął po kocioł, aby go wyszorować. Zobaczyl wtedy, że kocioł jest jakby obsypany skrzypcami kryształami, jak gdyby ktoś oblepił go klejnotami.

Tak to z saletry i piasku stopionych w żarze ognia powstało szkło. Tak głosi legenda, przypisująca Fenicianom przypadekowe wynalezienie szkła i technologii jego wytwarzania. Oni też, gdy Rzymianie opanowali Egipt i przejęli wytwórnice szkła, czując się zagrożeni w swoim monopolu, zaczęli produkować szkło wydmuchiwaną.

Szkło zrobiło zawrotną karierę, a umiejętność jego wytwarzania rozprzestrzeniła się bardzo szybko. Świadczą o tym wykopaliska. Radzieccy archeologowie odkryli duże centrum produkcji szkła przy ujściu Dniepru i na Krymie — znaleziono tam tygle i odpady produkcyjne. Najstarszymi znalezionymi wyrobami ze szkła są wazy z wrytym na nich imieniem Faraona Tutmoza III. Także w Polsce podczas badań archeologicznych odkryto ozdoby ze szkła, półfabrykaty i odpady produkcyjne, a w Kruszwicy — dobrze zachowany warsztat szklarski. Niemal w każdej z osad średniowiecznych odnajdywano ślady świadczące o umiejętności wytwarzania szkła przez naszych przodków. Najstarsza wzmianka o hucie pochodzi z 1320 roku i dotyczy huty szkła w Poznaniu.

W XV i XVI wieku szkło stosowano jedynie jako szyby i to tylko w najbogatszych domach i kościołach. Wyroby ze szkła były bardzo cenne, nieliczni mogli sobie na nie pozwolić, a przechowywano je w specjalnych futerałach. W XVI i XVII wieku na terenie Polski istniało wiele hut szkła, choć trzeba przyznać, że nie należeliśmy do mistrzów w tym fachu. Tak się jednak złożyło, że umiejętność produkcji szkła przenieśli do Stanów Zjednoczonych emigranci polscy. Na naszych ziemiach w czasach zaborów

przemysł szklarski nie rozwijał się, zostaliśmy w tyle za innymi krajami.

DLACZEGO TUTAJ

Po odzyskaniu niepodległości rozpoczęto budowę polskiego przemysłu. Huty szkła — typowy drobnokapitałistyczny przemysł, powstawały równie szybko jak znikwały z powodu bankructwa właścicieli. Każdy kaprys odbiorców był spełniany. Dążono też do uzyskania produkcji jak najniższym kosztem. Nic więc dziwnego że zamierzając budować nowe huty, rozglądano się za miejscem, gdzie był najtańszy opał. Gdzie nie trzeba było go transportować z daleka. W tym czasie na Podkarpaciu dynamicznie rozwijał się przemysł naftowy. Odkrywano nowe złoża gazu ziemnego. To tańsze paliwo zwróciło uwagę inwestorów na Krosno i Jasło. Na dodatek, w tych ośrodkach można było liczyć na tanią siłę roboczą. Ludziom z przeludnionych podkarpackich wiosek można było zaoferować najniższe zarobki...

18 grudnia 1919 roku, na posiedzeniu Rady Miejskiej w Krośnie burmistrz poinformował, że pomysły są widoki przemysłowego rozwoju Krosna, że kilku przedsiębiorców zgłosiło chęć budowy tu zakładów. U progu trzeciego dziesięciolecia XX wieku do zarządców majątku hrabiny Kaczkowskiej zgłosili się reprezentanci spółki akcyjnej „Polskie Huty Szkła” z Krakowa, zorganizowanej przez mecenasa Michała Berkowicza. Chcieli kupić położony w Krośnie teren pod budowę huty szkła. Targu widać dobiło, bo w 1923 roku ruszyła budowa. Tak rozpoczęła się nowa era dla Krosna, powstała gałąź przemysłu, która już przed wojną stała się wiodącą.

Budowa trwała bardzo krótko. Nie zwracano uwagi ani na racjonalną zabudowę, ani na nowoczesność urządzeń, ani tym bardziej na warunki BHP. Chodziło o to, by jak najprędzej rozpocząć produkcję, by poniesione nakłady rychło zwróciły się właścicielom. Już w styczniu 1924 roku huta dała produkcję. Pierwszym jej dyrektorem był obywatel czeskiego pochodzenia — Urman. Pierwsi wysoko kwalifikowani fachowcy przybyli z Żółkwi i Sudetów.

Rok wcześniej niż krośnieńska, powstała huta w Jasle. Uchwałą z 15 maja 1922 roku Rada Miejska wydzierżawiła tereny spółce Margüles i Ber-

leider. W rok później uruchomiono hutę. Pierwsze lata jej istnienia nie były stabilne. Zmieniali się właściciele, zaś w 1929 roku rozleciała się spółka. Pod koniec 1930 roku hutę przejął w dzierżawę Eugeniusz Kochański, w parę miesięcy później zmarł i wówczas nastąpiła czteromiesięczna przerwa w pracy. Z kolei zakład przejęła inna spółka, prowadzona przez obywateli narodowości żydowskiej. Dokonali oni szeregu moderni-

zacji. Wybudowano w tym czasie wannę zmianową służącą do produkcji szkła okiennego. W 1934 roku wybudowano murowaną halę fabryczną.

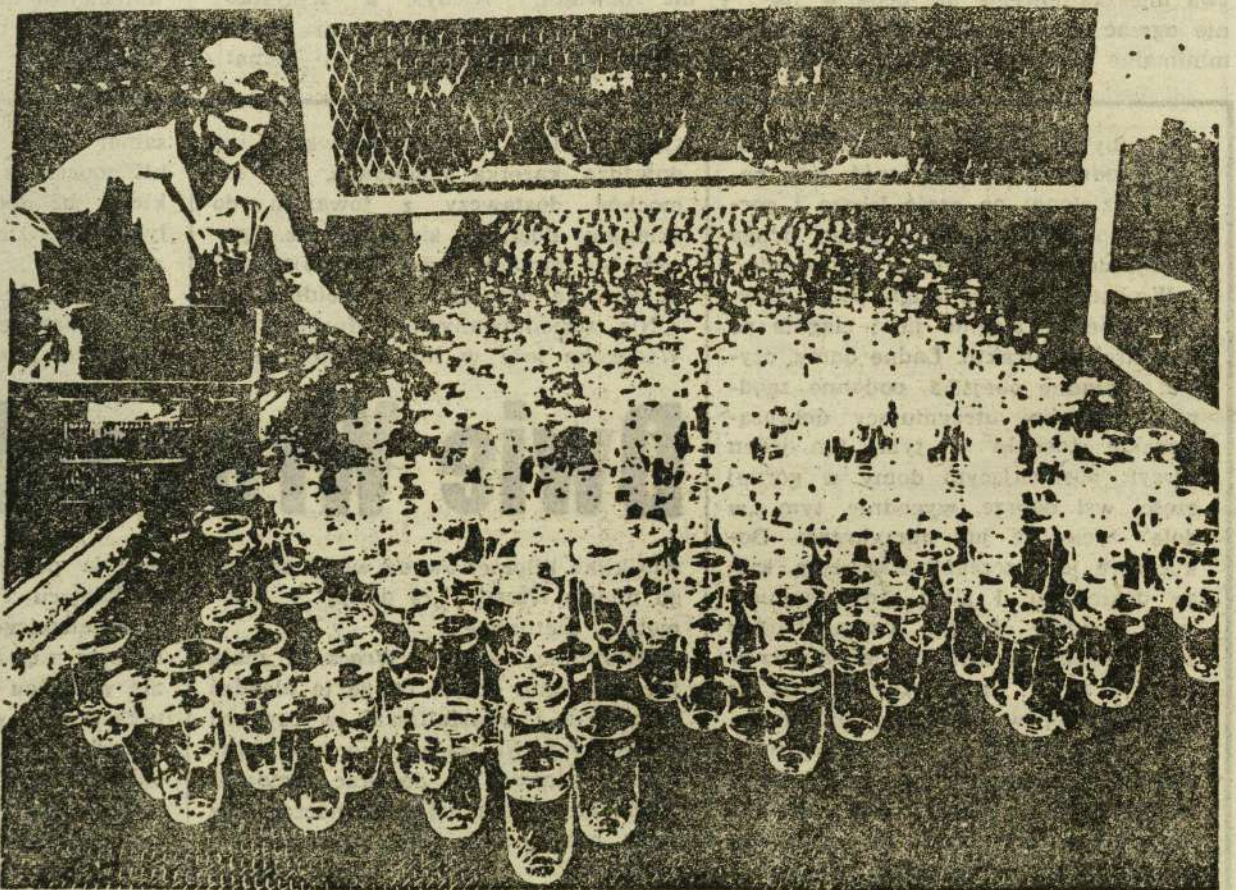
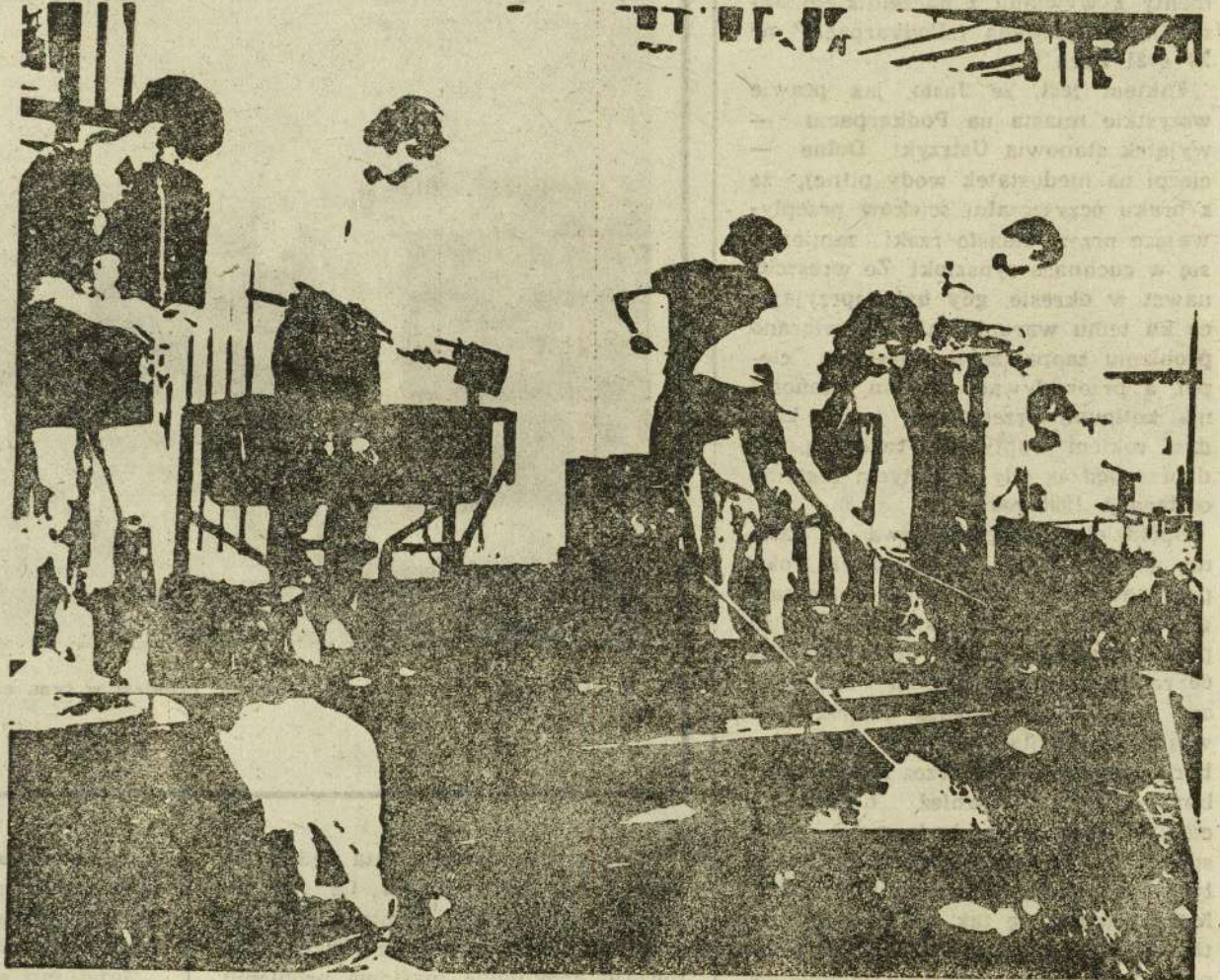
HUTA WALCZĄCA

Przerwy w pracy występowały nadal. Właściciele nie ponosili zbyt wielkiego uszczerbku, należeli bowiem do karteli kapitalistycznych. Robotnicy otrzymywali głodowe wynagrodzenie. Ten brak stabilizacji zawodowej, ciężkie warunki pracy, mizerne płace stały się przyczyną strajków w jasielskiej hucie. W latach 1933 i 1934 roku były to protesty żywiołowe — nie przyniosły więc spodziewanych efektów. Dopiero w 1935 roku, gdy powstał związek zawodowy chemików, zorganizowano wówczas trzytygodniowy strajk okupacyjny, robotnicy otrzymali 12 proc. podwyżkę stawki akordowej.

Przełom lat dwudziestych i trzydziestych był również niespokojny w krośnieńskiej hucie. Syнным stał się strajk całej załogi, trwający od 27 sierpnia do 7 października 1928 roku. Latem tegoż roku dodawano do stopów gorszy surowiec, co wpływało na jakość wyrobów. Na polecenie jednego z kierowników huty,

J. Horaka, wyroby te były przez sortowników rozbijane. Szczególną gorliwość w niszczeniu wyrobów hutniczej pracy wykazywał nowo przyjęty kierownik sortowni, Schayer. Posuwał się nawet do tego, że niszczył całkiem dobre produkty. Zarobki hutników na skutek tego znacznie spadły, a na dodatek dyrekcja huty samowolnie obniżyła stawki nawet o 50 proc. Hutnicy wysłali delegację, której dyrekcja nie przyjęła. Wybuchł strajk. Schayera wywieziono na taczach za bramę zakładu. Robotnicy prowadzili negocjacje za pośrednictwem władz powiatowych. Otrzymali obietnicę wyrównania strat finansowych, wybudowania łaźni, zainstalowania wentylatorów, otrzymywania napojów, przydzielenia lokalu dla związków zawodowych. Większość z tych obietnic nie dotrzymano. Za udział w strajkach zwolniono z pracy: Romana Bauera, Stanisława Kmona, Antoniego Karczewskiego, Stefana Fugasa. Przed sądem grodzkim stanęli: Władysław Walczak, Stanisław Ring i Augustyn Futiakiewicz. Żaden z adwokatów nie podjął się ich obrony.

Ten przegrany strajk nauczył robotników jednoci. Utworzono Radę Delegatów,



do której weszli przedstawiciele wszystkich oddziałów produkcyjnych.

W chwili wybuchu wojny krosnieńska huta była w pełnym rozmachu produkcyjnym. Po kilkudniowej przerwie spowodowanej działaniami wojennymi podjęto na nowo produkcję. Dyrektorem zakładu został wiedeński adwokat Oskar Happak. Z ramienia gestapo pracę „nadzorował” Walter Behme. Wielu przedwojennych działaczy komunistycznych aresztowano.

Tuż przed wybuchem wojny właściciele jasielskiej huty — Żydzi — uciekli. Robotnicy zostali bez pracy. W październiku 1939 r. okupant przekazał hutę w użytkowanie Józefowi Wicklowi. Produkowano szkło ręczne, a od 1942 r. również butelki. Hutę zamknięto w 1944 roku, podczas wysiedlania ludności Jasiła.

NASZ ZAKŁAD

Uciekając przed zbliżającym się frontem Niemcy zrabowali z krosnieńskiej huty co się dało: gotowe wyroby, surowce, niektóre maszyny. Wycofujące się oddziały podpaliły zabudowania huty. Do płonącej hali wbiegli hutnicy, aby jak najwięcej ocalić z pożogi.

20 września 1944 r., w niespełna dwa tygodnie po wyzwoleniu Krosna, zebrała się grupa kilkudziesięciu pracowników huty. Dyskusja była krótka, a wniosek jeden — trzeba zakład odbudować. Przystąpili do pracy, do zwożenia materiałów z ruin lotniska, do murarskiej roboty. Pracowali ci, których nazwiska zawsze będą kojarzyć się z hutą, całe rodziny: ojciec z synami, bracia. Pakietowie, Burgerowie, Kuffnerowie, Kaczorowscy, Górscy, Futakiewicz, Lewandowscy, Steliga, Jurczyk, Świderski, Zajcew, Strejczyk. Za uskładanie piwnicze pojechała do lubelskiego rządu delegacja. Użytkowali subwencję z resortu gospodarki narodowej i finansów.

89 osób pracowało przy budowie i montażu urządzeń. Niemalże kłopotów przysporzyło uruchomienie zakładowego motoru, obrócenie ogromnego koła zamachowego. Dokładnie w 4 miesiące od pamiętnego spotkania hutników, 20 stycznia 1945 r. rozległ się dźwięk fabrycznej syreny. Stała hala fabryczna, wanna szklarska,

piec hutniczy. Wreszcie nadstąpił pierwszy dzień produkcji. Tak wspomina go jeden ze świadków wydarzeń „Jako pierwszy rozpoczął Bronisław Kuffner wyrabianie szkiełka do lamp naftowych nr 8. Takie szkiełko kosztowało 1,50 złote. Wydmuchiwało się w formie dwie sztuki. Pamiętam odbicie z piszczelej pierwszej pary szkiełek. Kiedy spadły na przygotowany stół Kuffner powiedział „trzy złote”. I liczył dalej — 6 złotych, 9, 12. Widziałem Kuffnera, jak wychodził ze szczyty. Był zmęczony, ale jakiś wyprostowany, uroczysty, choć kosztowała jego miła biała plama zaschniętej soli wypoczonej w czasie pracy. Zapytałem ile złotych naliczył. Zaśmiał się i powiedział: „doliczyłem coś do 200 i dałem spokój, ale zrobiliśmy dużo.” (cytat z monografii T. Wojnara „Krosnieńskie Huty Szkła”).

O entuzjazmie i zapale pierwszych lat po wyzwoleniu opowiada każdy uczestnik tamtych dni. „Nikt nie pytał o zapłatę, pieniądze dostawaliśmy kiedy sprzedano wyroby. Regularnie otrzymywaliśmy

tylko kartki aprowizacyjne” — opowiadają. Pierwszym dyrektorem został Władysław Waleczak, który zginął później z rąk reakcyjnego podziemia.

Tak samo spontanicznie, bez żadnej pomocy z zewnątrz powstawała z gruzów jasielska huta. Na kierownika zakładu wybrali Henryka Doskoczka. Robotnicy nakryli dachem mury hali głównej, z pozostawionych przez okupanta materiałów wybudowano wannę szklarską. 4 maja, a więc w niespełna 4 miesiące od wyzwolenia Jasiła, ruszyła produkcja szkła okiennego. Czekal na nie zrujnowany kraj.

W 1945 roku w krosnieńskiej hucie wyprodukowano 329 ton wyrobów ze szkła, w 1952 roku — 1013 ton.

ZNANE W CAŁYM ŚWIECIE

Nikt jeszcze wówczas nie przewidywał, że Krosno stanie się największym ośrodkiem przemysłu szklarskiego w Polsce. W 1953 roku Centralny Zarząd Przemysłu Szklarskiego otrzymał wytyczne na lokalizację huty szkła technicznego. Wybór padł na Krosno z racji istniejącej już huty, która mogła być bazą szkoleniową, zapotrzebowania na miejsca pracy oraz możliwość wykorzystania gazu ziemnego do opalu. 1 października 1955 r. powołano dyrektora budowy, 8 października tegoż roku przedsiębiorstwo budowlane weszło na teren, w 1958 roku huta wyprodukowała 81 ton wyrobów ze szkła. W tym samym roku uchwała Rady Ministrów utworzyła Krosnieńskie Huty Szkła.

22 września 1959 roku rozpoczęto budowę huty szkła gospodarczego „Krosno II”. W trzy lata później „dwójka” ruszyła. Krosno stało się ośrodkiem przemysłu szklarskiego. W 1970 roku otwarto zakład „Krosno III”, a w listopadzie 1971 roku zbudowano na angielskiej licencji Zakład Włókna Szklanego.

W nowych zakładach, a także w najstarszym, zaczęto instalować automaty. Zastępowały one wysiłek hutnika wydmuchującego szklane cacka i cudeńka. Pierwsze automaty, szwedzkie Sloany, produkowały 15 szklanek na minutę. Był to wówczas cud techniki. Sprowadzone z Włoch agregaty Olivetti wytwarzały dwukrotnie więcej. Rekord ten pobił zespół automatów H-28 produkujący jedną szklankę na sekundę. Później zakupiono automaty do produkcji kieliszków.

Maszyny robiły swoją, a hutnicy-dmuchańcy swoją robotę. Hutnik to artysta. To co plastyk zaprojektuje, hutnik precyzyjnie wykona. Zagraniczni kontrahenci gotowi byli płacić każdą cenę za rękodzieła krosnieńskich hutników. Grawerzy, kuglerzy, malarze sprawiają, że indywidualne wyroby są prawdziwymi dziełami sztuki.

W 1953 roku huta zawarła pierwszy kontrakt eksportowy. Ponoć pierwszym zagranicznym kupcem, który po wojnie przyjechał do huty, był Amerykanin polskiego pochodzenia. Zobaczył hutę i... chciał ją kupić. Nie mógł zrozumieć z początku, że taka transakcja jest niemożliwa. Zadowolili się w końcu tylko wyrobami. Po powrocie do USA wspinał się reklamować polskie szkło. W latach pięćdziesiątych wyroby sprzedawano anonimowo. Zagraniczni klienci nie wiedzieli, że kupują wyroby z Krosna. Później zagraniczni kontrahenci przyjeżdżali do Krosna, w biurze huty słychać było gwar zagranicznych rozmów. Wykonywano specjalne zamówienia dla metów stanu, koronowanych głów państw.

60-lecie KHS

Krosno specjalizowało się w eksporcie ręcznie wykonanego szkła stołowego. Amerykanie zamawiali wyroby bogato zdobione złotem lub platyną. Austriacy i Niemcy lubowali się w grawerce przedstawiającej sceny myśliwskie. Duńczycy i Szwedzi zamawiali szkło nowoczesne. Furorę na zagranicznych rynkach zrobiły zestawy „z kroplą wody” w dnie. Były lata, że zamówienia zagraniczni kontrahenci składali z rocznym wyprzedzeniem.

Huta Szkła Technicznego stała się na długie lata monopolistą w wytwarzaniu przez siebie asortymentu. Dzięki temu zaprzestano kosztownego importu wielu wyrobów. Produkty z najmłodszego zakładu — włókna szklanego, również szybko zrobiły karierę. Inżynierowie z huty opracowali nowe technologie wykorzystania włókna. Rozpoczęto produkcję znaków drogowych, tablic informacyjnych. Powstała... sucha stocznia gdzie wytwarza się kajaki z włókna szklanego, brodziki dla dzieci.

NIE TYLKO PRODUKCJA

W 1927 roku powstała w hucie 36-osobowa orkiestra dęta, w rok później towarzyszyła hutnikom podczas pierwszomajowej manifestacji. W 1946 roku założono teatr robotniczy. Rozwijający się ruch amatorski stworzył potrzebę urządzenia lokalu. W piwnicach pałacyku przy hucie zbudowano „szklaną grootę” — zakładowy klub. Później cały pałacyk zmieniono na dom kultury. W 1965 roku powstała znana w kraju i na świecie kapela „Stachy”.

Zakładowy Dom Kultury prowadzi działalność nie tylko dla hutników i ich rodzin, ale dla wszystkich mieszkańców Krosna. Rocznie ZDK organizuje około 600 różnego rodzaju imprez.

W I półroczu br. w Krosnieńskich Hutach Szkła wyprodukowano m.in. 94,4 mln szklanek, 6,4 mln kieliszków, 251 ton rur aparaturowych, 193 ton rur termometrycznych, 8814 ton rur jarzeniowych, 2,9 mln ton szyb reflektorowych, 1235 t mat z włókna szklanego. Z powodu represji stosowanych wobec Polski przez rządy krajów zachodnich nie wykonano w pełni zadań eksportowych. Na III kwartał jest już jednak pełen portfel zamówień. Część zarobionych na eksporcie dewiz zakład będzie mógł przeznaczyć na import niezbędnych surowców.

60 lat hutnictwa szklarskiego w Krośnie na trwałe związało miasto z tą gałęzią przemysłu. Krosno — to huty, powiedział kiedyś jeden z długoletnich pracowników tego zakładu i niewiele w tym stwierdzeniu przesady. Huta to miejsce pracy dla wielu mieszkańców Krosna i regionu. To zawsze pełne sklepy atrakcyjnych wyrobów ze szkła. To dwa osiedla mieszkaniowe. Dzięki hucie istnieje klub sportowy, którego prezesem jest dyrektor KHS Jerzy Dąbrowski.

Huta dała Krosnu pierwszego powojennego burmistrza — hutnika Stanisława Kmona. Do dziś go wspominają krosnianie jako dobrego, dbałego o miasto gospodarza.

Dziś hutnik z „Krosna III” — Zdzisław Fogielmann jest posłem na Sejm z naszego regionu.

Maria PUDŁO

Materiały źródłowe zaczerpnięto z przygotowanej do druku monografii Tadeusza Wojnara „Krosnieńskie Huty Szkła — 1923—1983”.

Fot. B. Bajorski

